

TADEUSZ LINKNER
Uniwersytet Gdański

Wojenne reportaże Micińskiego z roku 1917

I

Z wieści uzyskanych przez Jerzego Tyneckiego od syna pisarza, Jarosława, Tadeusz Miciński w wojennym czasie przebywał najpierw na Polesiu, potem grudnia 1914 w Warszawie, natomiast w 1915 roku „osiadł w Moskwie”¹. Zajął się tam między innymi pisaniem do takich gazet, jak „Echo Polskie”, „Gazeta Polska”, „Russkoje Słowo” czy „Utro Rossiji”, wdając się oczywiście w politykę i chwalać działanie generała Ławra Korniłowa oraz dyskutując na wiecu w moskiewskim Domu Polskim z Feliksem Dzierżyńskim, co po rewolucji lutowej w roku 1917 wedle J. Tyneckiego, który komentował te zdarzenia, nie było bezpieczne². Niemniej, gdy w „Polskich Siłach Zbrojnych” (1917, nr 2) Miciński złożył reporterskie sprawozdanie z pobytu w kwaterze Korniłowa, zdecydowanie chwalać jego działanie, nie tylko Feliksowi Dzierżyńskiemu to się nie spodobało, co wyraził w artykule *Polscy sojusznicy Korniłowa*, opublikowanym w „Trybunie” (1917, nr 14)³, lecz także Związkowi Wojskowych Polaków, o czym będzie jeszcze mowa. Dlatego zanim przyjdzie czas na rozejrzenie się w wojennej dziennikarce Micińskiego, warto powiedzieć, co działo się w Piotrogradzie w roku 1917. Zdał z tego sprawę dość dokładnie gimnazjalny przyjaciel Micińskiego, Stanisław Grabski⁴, który przebywał wtenczas podobnie jak Miciński w Piotrogradzie, w tym miejscu warto skorzystać właśnie między innymi z jego „Pamiętnika”.

Po rewolucji lutowej Rząd Tymczasowy, odnosząc się pozytywnie do deklaracji Komitetu Narodowego i Koła Polskiego, uznał wolną Polskę. Wówczas na Zjeździe Wojskowych Polaków, który rozpoczął się 7 czerwca 1917 i trwał przez ponad dwa tygodnie, uchwalono za sprawą Naczelnego Polskiego Komitetu

¹ J. Tynecki, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976, s. 198.

² Uważam, że słusznie Elżbieta Flis nie zgadzała się w tej kwestii z Jerzym Tyneckim. (Por. E. Flis, „Polskość jest wyznaniem” — *Miciński w przededniu i w dobie Wielkiej Wojny*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 1999, s. 157–158).

³ Por. J. Tynecki, *op. cit.*, s. 199–200.

⁴ *Ibidem*, s. 211.

Wojskowego „sformowanie oddzielnej polskiej siły zbrojnej”⁵. Po niecałym miesiącu na wniosek Naczepu premier Rządu Tymczasowego, Aleksandr Kiereński, z pewnymi oporami, ale przy znacznym poparciu „francuskiej misji wojskowej w Rosji”⁶, zgodził się na powstanie samodzielnej polskiej jednostki wojskowej i 6 sierpnia 1917 mianował „generała Józefa Dowbora-Muśnickiego na dowódcę pierwszego polskiego korpusu”⁷, który liczył około dwudziestu czy może nawet trzydziestu tysięcy żołnierzy. Do I Korpusu Polskiego nasi żołnierze przechodzili oczywiście z armii rosyjskiej. Koncentrowali się głównie na Białorusi, zajmując jednak większy obszar — od Smoleńska po Homel, sztab zaś znajdował się w Mińsku. Gdy 7 listopada 1917 roku Rząd Tymczasowy upadł i powstała Rada Komisarzy Ludowych, pogorszyła się sytuacja I Korpusu Polskiego. Bolszewicy postanowili zlikwidować Korpus Dowbora-Muśnickiego. Generał przeniósł wtedy sztab do Bobrujska i tam skupił wszystkie swoje siły⁸. Tak było do pierwszych dni stycznia roku 1918. Niemniej polityczne zawirowania i słuszne niedowierzanie bolszewikom spowodowały, że Dowbór-Muśnicki, starając się zachować neutralność swego Korpusu, rozpoczął układy z Niemcami. Kiedy natomiast 14 marca 1918 roku poddano I Korpus Polski władzy Rady Regencyjnej, w pierwszych dniach kwietnia 1918 roku faktycznie Korpusem dowodził Hans von Beseler⁹. Wówczas jednak Micińskiego już w Bobrujsku nie było i zapewne już nie żył. Gdyby nawet było inaczej, znając jego opinię o Niemcach¹⁰, popartą tutaj reporterskim słowem, na pewno zrezygnowałby z funkcji oficera oświatowego. Zresztą, pomijając już sprawy przyjacielsko-rodzinne, może właśnie tak się stało.

II

Polską prasę w Rosji wzbogaciło w roku 1917 roku wiele tytułów skierowanych do polskiego żołnierza, między innymi „Wiadomości Wojskowe”, „Rewolucyjna Armia Polska”, „Żołnierz Polski” czy „Polskie Siły Zbrojne”¹¹. Ostatnie z tych

⁵ S. Grabski, *Pamiętniki*. Do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, t. 2, Warszawa 1989, s. 18.

⁶ *Ibidem*, s. 28.

⁷ *Ibidem*, s. 19.

⁸ *Ibidem*, s. 34–35, 316–317.

⁹ *Ibidem*, s. 41, 319. Por. J. Woyno, *Materiały archiwalne do dziejów I Korpusu Polskiego w Rosji 1917–1918*, <http://www.caw.wp.mil.pl/biuletyn/b24>.

¹⁰ Por. E. Flis, *op. cit.*, s. 156. Popierał co prawda „orientację rosyjską” (E. Flis, s. 153, 155), ale jak trafnie kiedyś powiedziano, „Micińskiego myślenie o Polsce nie może zmieścić się w żadnej orientacji politycznej” (E. Flis, s. 158). Godząc się natomiast na stwierdzenie, że „Miciński nigdy jednoznacznie nie rozstrzygnął dylematu stosunków polsko-rosyjsko-słowiańskich” (G. Bobilewicz, *Tadeusz Miciński i Rosja. Szkic do tematu*, „Slavia Orientalis” LVII, 2008, s. 254), polskość zawsze stawał na pierwszym miejscu.

¹¹ Por. A. Ślisz, *Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji (1915–1919)*, Warszawa 1968, s. 137.

piśm, redagowane przez Kazimierza Bispinga, wydawano w Piotrogradzie. Jeżeli nawet w redakcyjnej notce zapewniano, że „Polskie Siły Zbrojne” nie będą poddane „żadnemu stronnictwu, żadnej formule, żadnej doktrynie”, bo najważniejsza jest „wolna, cała i szczęśliwa Polska”¹², to dla Micińskiego, działającego w charakterze korespondenta i zarazem oficera politycznego (pułkownik)¹³ w I Korpusie generała Józefa Dowbora-Muśnickiego, miało duże znaczenie, a to ostatnie było oczywiście najważniejsze. Oddał więc temu organowi swoje pióro, prawdopodobnie jednak wydano tylko kilkanaście jego numerów. Pisma te ukazywały się, jak to bywa na wojnie, nieregularnie i miały efemeryczny żywot, trwający zaledwie kilka miesięcy, czyli od sierpnia do listopada 1917 roku¹⁴. Miciński zaś pisał w nich do połowy października. I to dość często, bo był obecny w numerze pierwszym, drugim, trzecim, szóstym oraz połączonym dziewiątym i dziesiątym, gdy tymczasem w jedenastym nie odnotowano jego publikacji. W numerach drugim, trzecim (?) oraz wspomnianym podwójnym — dziewiątym i dziesiątym występował on jako autor dwóch tekstów. Do pierwszego numeru z 30 sierpnia 1917 roku Miciński złożył pierwszą część reporterskiego tekstu *Trawki z okopów*, którego następna część ukazała się w numerze drugim, w którym można było się jeszcze zapoznać z „korespondencją własną »Polskich Sił Zbrojnych« noszącą tytuł *Z frontu polskiego*, a podpisaną inicjałami „T.M.”, co zdradzało dziennikarską funkcję wojennego korespondenta, pełnioną przez Micińskiego w tym „organie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego”. W numerze trzecim „Polskich Sił Zbrojnych” w „dziale nieurzędowym” pojawił się niepodpisany i niezatytułowany tekst, którego autorem mógł być Miciński. Tymczasem Miciński podpisał się w tym numerze pełnym imieniem i nazwiskiem pod następnym artykułem *Baltazarowe widmo przed Rosją*. Podobnie jak w numerze szóstym, w którym przekazał „wrażenia z objazdu obozowisk polskich”, posługując się tytułem znanej piosenki *Idzie żołnierz borem, lasem...* Natomiast w „Polskich Siłach Zbrojnych” o podwójnej numeracji (dziewiąty i dziesiąty) można się było zapoznać z dwiema wypowiedziami Micińskiego. Autor *Nietoty* najpierw opisał uroczystości, które odbyły się w Bychowie¹⁵ w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki (zmarł w Solurze 15 października 1817 roku), sygnując to tytułem *Historyczny dzień*, a potem zdał obszernie sprawę *Z życia pułków polskich* (Miciński wygłosił tam również przemowę¹⁶).

¹² *Ibidem*, s. 146.

¹³ Por. E. Flis, *op. cit.*, s. 157.

¹⁴ Por. A. Ślisz, *op. cit.*, s. 147.

¹⁵ Chociaż Miciński się podpisał, to poprzedzono to informacją: „Poniżej podajemy opis uroczystości w Bychowie pióra naszego korespondenta p. Tadeusza Micińskiego” („Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 9–10, s. 118).

¹⁶ Wiemy to z podpisu pod zdjęciem tych obchodów: „Dla upamiętnienia uroczystości usypano kopiec Kościuszki na wzór kopca krakowskiego” (*Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie*. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów zebrał i ułożył M. Wieliczko, Warszawa 1931, b.s.).

III

W reportażu *Trawki z okopów*, od którego Miciński w „Polskich Siłach Zbrojnych” rozpoczął swoje pisanie, mamy najpierw refleksje z wieczornego spaceru po Petersburgu brzegiem Newy, po obradach „Zjazdu wojennego”. Choć Petersburg nie był Micińskiemu obcy, wszak nie tylko z racji znajomości z Marią Dobrowolską bywał w nim już wcześniej¹⁷, to nie byłby sobą, gdyby nie rozpoczął od opisanego naderzecznej panoramy tego miasta, i to właśnie tymże szczególnym dla niego słowem:

Olbrzymia roztocz wód, chciałoby się pić bez końca — tak wydają się chłodne, głębokie, czyste, z takim urokiem tajemniczości mocnej jak śmierć, a złocej się w boskim, dzikim rytmie, niby pieśń Kalewali. Na tych zwierciadłach mroczno-błękitno-złoty gród Piotra — z pysznymi rostrami wieżyc morskich, z uniwersytetem, ze złotą iglicą Admiralicji, z pałacami o ciężkim bizantyjskim przepychu, z pędzącymi rysakami, z krasnymi chorągwiemi zwycięskiej rewolucji, z tłumami zuchwale rozpartych żołdaków, z mamzelami, spluwającymi siemieczki...

A nad miastem niebosiężny lazurowy lodowiec mahometańskiej świątyni, wybudowanej z szarych granitów — Mocarne fale Newy, skute też w granity, gotowe nieść drednoty morskie, Bucen-taury dożów północy ku niewiadomym bezkresom...¹⁸

W tym miejscu i czasie taki opis miasta miał oczywiście swój sens. Nie przypadkiem wszakże Miciński wskazywał w ostatniej sekwencji tej relacji na tychże żołdaków i prostytutki, zestawiając ironicznie ich postacie ze „zwycięską rewolucją”. Przewidując jakby jej efekt, mówił w następnej sekwencji o tragicznym finale tego miasta, które „wyrosło na błocie jak miraż, a szczytnie jak upadły z gwiazdy demon...”¹⁹. Bo jeżeli dotąd Petersburg bogaciło wszelkie dobro, to w rewolucyjnym czasie czekać go mogło tylko nieszczęście Lucyfera, i to wedle przepowiedni objawionej na uczcie Baltazara, którą Miciński wpisał w tytuł swej ostatniej i pewnie naumyślnie nieukończonych powieści *Mené-Mené-Thekel-Upharism!*²⁰. Wszak po rewolucji to miasto i zarazem cała Rosja, bo można Petersburg uznać za jej symbol, „zarośnie trawą, w pałacach gnieździć się będą brodiagi i ubodzy czuchnowie”²¹. Według Micińskiego ta apokalipsa to nie tylko efekt rewolucji, lecz także „Kara za Polskę!”.

W ten sposób kończyła się ta petersburska impresja. Lecz zanim Miciński przejdzie do wojennej opowieści, która dla oficera oświatowego i zarazem korespondenta wojennego powinna być najważniejsza, swoją wieszczą przepowiednię zakończy zdaniem sprawy z tego jakby autohipnotycznego czy anamnesticznego transu, co najlepiej zda się przypominać sytuację Sławiny z nieznanego dramatu *Koniec Wenety*, kiedy to bohaterka niczym podmiot *Poematu śmierci* Edwarda

¹⁷ Por. J. Tynecki, *op. cit.*, s. 153, 169.

¹⁸ T. Miciński, *Trawki z okopów I*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 1, s. 12.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Por. T. Linkner, *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2003, s. 340–381.

²¹ T. Miciński, *Trawki z okopów I...*, s. 12.

Abramowskiego ze współczesności przeniosła się w przeszłość, konkretnie do dwunastowiecznej Wenety. W tej korespondencji przyjmie to jakby charakter przerwownika między tym spacerem po Piotrogradzie i rozbudzonymi podczas niego skojarzeniami a sytuacją frontową. Bo chociaż Micińskiego kusiła wręcz wędrówka w głąb siebie:

Usunąłem się na ubocz, wpatrując się w dziwnie nęcącą mnie głębinę: taka bywa miłość tragiczna, chcąca wypić drugie jestestwo do dna, wiedząca zresztą, że tam jest mnóstwo mętu i zarazy. Ale majestat impresji zwyciężał — wyobraźnia zapłodniona tworzyła wizje²²,

to trzeba mu było wrócić do wojennej rzeczywistości, która rozbudziła go z tego transu: „Usłyszałem rozgwar wojskowych, potem zapanował głos jeden”. To któryś z uczestniczących w tym spacerze dragonów zajął wszystkich opowieścią o pewnym zdarzeniu z frontu, którego był oczywistym świadkiem, a które doskonale oddawało naszą waleczność i mistrzowską umiejętność władania szablą.

Zdarzyło się to podczas wojennych batalii w Galicji. Walczący po rosyjskiej stronie polscy oficerowie mieli okazję zaobserwować, jak austriacki huzar poradził sobie z sześcioma kozakami. Oczywiście wkrótce potem okazało się, że to Polak. I na tym można by w tym miejscu skończyć. Ale ponieważ to tekst wojennego korespondenta, więc niesłuszne byłoby rozpatrywanie go li tylko jako literackiego, szukając w nim artyzmu słowa, symboliki i metaforycznej myśli, chociaż tej w finale wypowiedzi Micińskiemu akurat nie zabraknie. Że korespondencji wojennej blisko do reportażu, to oczywiście prawda. Ale przy tym wszystkim nie powinno się w niej przemilczać tego, co dla żołnierza najważniejsze, czyli słowa podtrzymującego jego morale, a więc tego, co nie pozwala mu się złamać i każe mu być przekonanym o zwycięskim finale i niezłomnym przetrwaniu w walce. Ponieważ najlepiej służą temu konkretne dowody udanych utarczek z nieprzyjacielem, więc Miciński właśnie o tym zdecydował się opowiedzieć, zdając jak najpełniej sprawę z zasłyszanej historii. Tylko że, stosując się do młodopolskiego *a'rebours*, powoływał się w tym miejscu na bohaterstwo żołnierza walczącego po przeciwnej stronie. Usprawiedliwiał go jednak, że był to polski żołnierz, co wśród walczących po przeciwnej stronie jego współbraci nie czyniło żadnej deprawacji i demoralizacji, ale wprost przeciwnie — było dla nich przyczynkiem do tym większej chwały polskiego oręża. I to jeszcze tym bardziej, że pokonani zostali kozacy, co żadnemu z gnębionych pod zaborami, a szczególnie pod zaborem rosyjskim, nie było obojętne. Natomiast jak wyglądała ta utarczka, najlepiej oddają słowa Micińskiego:

Wyszliśmy z lasu — widzimy na wzgórzu patrol — jeden huzar austriacki. Niektórzy wzięli go na cel, ale jak strzała wysunęło się kilku kozaków, aby spisami przebić, lub wziąć żywcem.

Dowódca i my, kilku oficerów na koniach, przyglądaliśmy się z dala, pewni, że huzar się podda. Poprawił się na siodle, szablę wy dobył, i stał na miejscu. Widać go dokładnie; kurta błękitna z szamerowaniem, spodnie czerwone. Kozacy z krzykiem lecieli nań. Było ich sześciu. Nagle huzar ściągnął lejce i klusem ruszył na nich. Żal nam się zrobiło, że biedaczysko zginie. Pierwszy kozak

²² *Ibidem*.

przelatując, pchnął go lancą. Szabla odbiła lancę, kozak uderzony w głowę, padł jak od pioruna. Dwóch innych zaskoczyło z boku, długie włócznie zmierzyły w płuca jeźdźcowi i przeszły na wylot. Właściwie, tylko skrzyżowały się nad nim, bo on schylił się błyskawicznie, przebił jednego kozaka, drugiego chlastnął przez twarz tak, że mu odleciała część czerepu. Pozostali trzej kozacy, widząc los rozciągniętych na ziemi towarzyszy, ogarnięci panicznym strachem, odwrócili konie i z równą chyżością, jak pędzili do ataku, gnali teraz nazad do naszej dywizji.

My osłupiali na ten dowód męstwa samotnego człowieka, widzieliśmy jak szablę otarł o grzywę, zawrócił konia i wcale nie napędzając kłusa, odjechał ze spokojem — jakby zagnał konia na pastwisko. Mogliśmy łatwo kulą dosięgnąć, nie był dalek niż kilkaset kroków.

Ale nikomu ręka nie podniosła się do strzału. Huzar zniknął wkrótce za drzewami. Podjechaliśmy do zabitych kozaków.

Uderzenia były ze straszną siłą zadane i bezwarunkowo śmiertelne. Jedna głowa przekrojona na dwie części, niby wielkie jabłko. Ktoś podał nam czapkę huzara, którą on zgubił, schylając się przed pikami. Pułkownik przeczytał i rzekł do mnie:

— Winszuję rodaka. To wasz Polak! — Istotnie nazwisko jego było wewnątrz kaszkietu wypisane: Stanisław Galas²³.

Na tym jednak Miciński nie skończył. Nie byłby sobą, gdyby nie skojarzył tego zdarzenia z tragedią Stanisława Augusta Poniatowskiego, o którym pisał w *Termopilach polskich* i który, wedle jego słów, umierał w tym „marmurowym pałacu”, gdzie akurat zdarzyło się naszemu żołnierzowi, „Henrykowi O.” opowiadać o męstwie tegoż huzara, Stanisława Galasa. Ale nie tylko na samym skojarzeniu się to skończyło. Należało temu przydać jeszcze szczypty dydaktyzmu, sławiąc bohaterstwo owego huzara, który chociaż służył w obcym wojsku, to mimo wszystko walczył jak Polak:

Samotny chłop nasz postawiony na pikiecie przez Austriaków — ten galas na liściach dębowych — zdał się z یشه królewskiego rodu — tych, którzy przychodzą właśnie Polskę wymurować — a bronić jej będą tak naturalnie jakby szli na rąbanie na opał drzewin uschłych w lesie!...²⁴

Pomijając już sprawę etymologii tego nazwiska i jego koneksji z tym mocarnym naszym drzewem, bo rzeczywiście z dębem ma ono wiele wspólnego, wszak „galas” to coś w rodzaju narośli na jego liściach²⁵, ważniejsza wydaje się w tym miejscu inna refleksja. A cóż by to było, gdyby tak na tego huzara natarli jego rodacy, którzy podczas bratobójczej walki mogliby podzielić los kozaków. Tak się oczywiście nie stało, ale przecież tak mogło być. Wszak podczas tej wojny zdarzało się nieraz, że to nasz żołnierz musiał walczyć ze swoimi braćmi służącymi w obcej armii, o czym Miciński w tym miejscu zapewne też myślał. Tylko że gdyby zwrócił na to uwagę, osłabiłby morale żołnierzy czytających jego słowa. Jeżeli nawet zdawał sobie z tego sprawę, to mimo wszystko, uznając męstwo tego huzara, przyrzekał w artykule, że po wojnie go odnajdzie i odda mu zgubione czako. Był przekonany, „że w wojnie tej nie zginie”. Nie zastanawiał się jednak nad tym, ilu Galas unicestwił wrogów i ilu było wśród nich jego rodaków. Jeżeli

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 13.

²⁵ Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1996, s. 132.

nawet w jego przypadku los zechciał inaczej, to przecież było wielu mu podobnych, którzy przeżyli i którzy nawet nie wiedzieli, ilu z ich rąk zginęło współbraci. I na tę tragedię Polaków, wzajemnie z sobą walczących pod sztandarami trzech zaborców, ta wojenna korespondencja Micińskiego też wskazywała. Czy jednak zamierzenie, czy bezwiednie, to już inna sprawa. Niemniej lektura tej korespondencji chociażby pod tym względem nie mogła być obojętna.

Podobnie wygląda druga część tego cyklu, która ukazała się w następnym, drugim numerze „Polskich Sił Zbrojnych”. Tym razem Miciński, przystępując natychmiast do rzeczy, zdawał sprawę z epizodu, który przydarzył mu się w pociągu. Kiedy do jego przedziału weszli oficer i towarzyszący mu żołnierze, najpewniej z armii Kornilowa, w jednym z nich rozpoznał syna znajomej Rosjanki, u której gościł w poprzednim roku. Wywiązała się więc rozmowa i okazało się, że Kola wraca do domu, ponieważ uznano go za psychicznie chorego. Eskortował go i sprawował nad nim opiekę jego podwładny o imieniu Iwan, odznaczony podobnie jak Kola Krzyżem św. Jerzego²⁶. Jak na takie wyróżnienie zasłużyli, o tym właśnie się dowiemy.

Kiedy któregoś razu trzeba było ruszyć do ataku, żołnierze nie posłuchali rozkazu Koli. Wyśmiali swego dowódcę, a prowodyrem okazał się Iwan. Nasłuchał się, jak mówił Kola, bolszewickiej „katarynki” i uznał zgodnie z bolszewickim sloganem, że „proletariat niemiecki nasz brat” i że nie należy z Niemcami walczyć. Na nic więc zdały się wszelkie perswazje. Dopiero gdy Kola solidnie pobił Iwana, ten zdecydował się ruszyć do ataku. Walczył dzielnie i nawet uratował życie swemu dowódcy. Obaj więc zasłużyli na Krzyże św. Jerzego — Iwan za bohaterstwo na polu bitwy, Kola za zdecydowaną i odważną postawę wobec zbuntowanych bolszewickimi hasłami żołnierzy. Wobec tego Miciński, jak oficerowi oświatowemu przystało, przekazał żołnierzom, którzy mieli okazję czytać go w okopach, dydaktyczną maksymę, że dowódca „musi być gotów na wszystko, wtedy — zwycięża”²⁷. Należało to rozumieć, że swoją postawą powinien dać przykład podwładnym, by na polu bitwy okazać się zwycięzcą. I tak się oczywiście stało. Tylko że Iwan się nie zmienił. Gdy tylko Kola skończył swoją opowieść i zmęczony zasnął, Iwan „wyciągnął z zanadru zabronioną przez rząd bolszewicką gazetę. Zagłębił się w czytanie”²⁸. Skutecznie otumaniał bolszewizm prostego Rosjanina, na co Miciński nie zwrócił już w finale specjalnej uwagi, chociaż kończył swoją wypowiedź tak bardzo dwuznacznie i mitycznie zarazem: „Pociąg nasz pędził w melancholijnych mgłach wieczoru. Patrzyłem na wschodzący księżyc, podobny do strażnika z pochodnią w świątyni wtajemniczeń”²⁹.

²⁶ Rosyjskie odznaczenie wojskowe, które zniesiono w grudniu roku 1917 po rewolucji październikowej.

²⁷ T. Miciński, *Trawki z okopów II*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 2, s. 24–25.

²⁸ *Ibidem*, s. 25.

²⁹ *Ibidem*.

Gdyby nie wspomniane w pierwszym akapicie tej wypowiedzi zamieszczenie, jakie wywołał Miciński opisaniem w drugim numerze „Polskich Sił Zbrojnych” swego pobytu w kwaterze Kornułowa, można by ten artykuł pominąć, a jedynie należałoby wspomnieć, że pod tytułem *Z frontu polskiego* młodopolski pisarz zapowiadał „szereg przyszłych korespondencji”³⁰, z czego oczywiście w zupełności się wywiązał. To jednak nieważne wobec gromkiej pochwały Kornułowa, zajmującej blisko jedną trzecią tej korespondencji, co poruszyło zarówno bolszewików, jak i naszych żołnierzy, ponieważ obie strony nie mogły się z tym pogodzić. Gdyby znali literacką twórczość Micińskiego, natychmiast by rozpoznali, że ta laudacyjna gloryfikacja była w jego stylu. Natomiast gdyby umieli przewidywać przyszłość, przyznaliby mu oczywiście rację, i to szczególnie tym ostatnim słowem:

Tam dziś włada Mąż zaufania wszystkiego, co rycerskie i ucziwe w Rosji — generał Kornułow. Legendarny ten człowiek pół azjatyckiego pochodzenia, uwielbiany jak bóg przez pekińczyków z księżycowymi szablami i kolosalnymi baranicami na głowach; czczony jest przez 95 proc. Oficerstwa rosyjskiego, kozackiego i polskiego, a przez olbrzymią większość Armii... Gen. Kornułow odznacza się nie tylko zdumiewającą odwagą, talentami wodza, ale i głębokim spokojem. Jest to mądrość, która nie potrzebuje szukać siebie samej, i nie znajduje — w chwili najważniejszej. To mądrość, która wszystko organizuje, bo wszystko w sobie już zorganizowała. To — Wódz.

Od niego dziś zależy, czy Rosja będzie republikańską Mongolią, rządzoną przez setki komitetowych basaków i chanów, czy też tworzącym się nowym republikańskim Rzymem³¹.

Tynecki, mówiąc o Micińskim podczas pierwszej wojny światowej, zwrócił uwagę właśnie na tę cytację, o której między innymi traktowała „Rezolucja wiecu robotników i żołnierzy Polaków wyrażających protest przeciwko knowaniom Naczpółu w związku z kontrrewolucyjnym spiskiem gen. Ł. Kornułowa popieranym przez endecję” i która skłoniła także Dzierżyńskiego do wyrażenia swego zdania w artykule *Polscy sojusznicy Kornułowa*, w którym słowa Micińskiego zdecydowanie Dzierżyński potępił³². Oczywiście Związek Wojskowych Polaków 4. Armii, sprzyjający „rewolucyjnej Rosji”, wydał 7 września 1917 roku uchwałę adresowaną do Naczpółu, w której zwracał poza tym uwagę, że nieprawdą jest, iż Kornułow sprzyja jak najbardziej „wydzieleniu narodowych sił zbrojnych”, odnosząc się zarazem tymi słowami głównie do wypowiedzi Micińskiego:

Protestując w ogóle przeciw apoteozowaniu na łamach organu Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego osobistości tego stylu, co generał Kornułow, żądamy, by komitet naczelny więcej uwagi udzielał artykułom organu, który tymczasem nie jest, a powinien być wyrazicielem opinii zbiorowej wojskowych Polaków.

Wszak Komitetowi wiadome są nasze depeche o stosunku wrogim władz rosyjskich do związków wojskowych Polaków w myśl rozkazów generała Kornułowa, kiedy wyższa władza wojskowa zupełnie niedwuznacznie wypowiadała się przeciw organizacji naszych związków. Dopuścić, by wobec podobnie kontrrewolucyjnego stanowiska pisano o nim w organie Komitetu Naczelnego, że legendarny ten człowiek [...] czczony jest [...] przez olbrzymią większość armii, to nierozważne.

³⁰ T. Miciński, *Z frontu polskiego (Korespondencja własna Polskich Sił Zbrojnych)*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 2, s. 23.

³¹ *Ibidem*. Por. J. Tynecki, *op. cit.*, s. 200.

³² Por. J. Tynecki, *op. cit.*, s. 200.

Szanowni koledzy! Może sobie pan T. M. zachwycać się pół azjatyckimi typami i wielbić despotyczne zapędy generała Kornilowa [...], lecz wara mu od duszy polskiego żołnierza i oficera [...].

Nasze stanowisko do pana Kornilowa jest jasne i nigdy innym być nie mogło, a wypływa z naszego zasadniczego, demokratycznego stanowiska, które każe nam iść ręką w rękę z uświadomionym ludem i rządem rewolucyjnej Rosji, lecz nigdy z filarami kontrrewolucji³³.

Jeżeli atakowano w tych rezolucjach Micińskiego za pochwalny pean na cześć Kornilowa, to wobec apoteozy Dowbora-Muśnickiego się nie wypowiadano. Tymczasem Miciński pochwalał go w tym artykule zaraz po Kornilowie, podnosząc jego zasługi, doceniając godny wodza charakter i zestawiając go z Henrykiem Dąbrowskim oraz zwracając przy tym w ostatnim słowie raz jeszcze uwagę na Kornilowa, gdy mówił, że „Wódz Rosyjski i nasz polski dowódca korpusu! Cóż za ogromne dla nas możliwości”³⁴. A wszystko to miało służyć tej jednej jedynej myśli skupionej na zdecydowanej walce z Niemcami, wyrażonej tutaj w mitycznej kategorii, która wtenczas każdemu z naszych żołnierzy była wiadoma, bo dzisiaj wiedza o słowiańskiej mitologii jest znikoma, że „Należy przeciwstawić młotowi Thora pioruny Perkuna i Swantewita”³⁵.

Miciński pisał to w Mohylowie, w iście sielankowej wiejskiej przestrzeni, która nieraz pojawiała się w jego powieściach, jak chociażby w *Wicie* (1914). Wszak umiał doskonale oddać tego rodzaju aurę, nie zapominając przy tym ani o solaryzmie, ani o tymże lucyferycznym „mroku gwiazd” wojennej zawieruchy:

piszę to w maleńkim sadzie, gdzie zakrywa mnie od słońca dzikie wino; złote tarcze słoneczników modlą się do Heliosa i patrzą nań w ekstazie twarzą w twarz. Pieją koguty. Jaki dobrobyt po Moskwie! Jak to, więc naprawdę istnieją drzewa, cisza, chleb na stole, cukier do paru szklanek herbaty, tanie jabłka — i kwitnące astry na klombach? Zaiste jest o co toczyć wojnę: wre ona o prawo do głębokiego szczęścia w ciszy i pracy dla wszystkich obywateli tego naszego Mrowiska, płynącego wśród gwiazd³⁶.

Tymczasem rewolucyjne nastroje wśród naszych żołnierzy, podgrzewane bolszewicką agitacją, sprawiały dowództwu wiele kłopotu. I tak właśnie się działo, chociaż porucznik Raczkiewicz i pułkownik Jasiński nie przyznawali racji słowom któregoś z zagranicznych dziennikarzy, że w polskiej dywizji „jawny bunt i zdrada”. Miciński oczywiście temu wierzył, ale zaraz potem chyba nie tak to skomentował, bo cenzura, która w wojennym czasie okazuje się konieczna, uczyniła z tego akapitu białą plamę. Po niej zaś mamy już tylko telegraficzne wieści o zmaganiach ułanów krechowickich z wrogiem, sprawozdanie z uroczystego spotkania kawalerów Krzyża św. Jerzego oraz wiadomości o wojennym zgiełku w Mohylowie. Ostatnie zaś słowo będzie już tylko o Dnieprze, ale bez specjalnego komentarza.

³³ Uchwała Związku Wojskowych Polaków. Adresowana do Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego z 7 września 1917, cyt za: M. Wrzosek, *Polski ruch wojskowy w Rosji w 1917 roku*, „Studia Podlaskie” XIX, Białystok 2011, s. 272.

³⁴ T. Miciński, *Z frontu polskiego...*, s. 23.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

Można zatem przystąpić do następnego artykułu Micińskiego, który ukazał się w kolejnym, trzecim numerze „Polskich Sił Zbrojnych”. Tym bardziej że jego tytuł, *Baltazarowe widmo nad Moskwą*³⁷, nawiązywał do wojennej sytuacji, przypominając przy tym w pierwszym akapicie tytuł ostatniej nieukończzonej powieści autora, *Mené-Mené-Thekel-Upharism!*... Ale ponieważ nie było to sprawozdanie z frontu, lecz z „Narady państwowej w Moskwie”, która odbyła się w połowie sierpnia 1917 roku, więc można to sobie zostawić na inny czas. Należy jedynie zwrócić uwagę, jak bardzo Micińskiemu nie była obojętna groźba bolszewizmu, co podobnie jak poprzednio wyraził najlepiej w ostatnim słowie: „Narada Państwowa spełniła swoje i była widmem ostrzegawczym przed ludowym szalejącym Baltazarem”³⁸.

Natomiast gdy po jakimś czasie Miciński wrócił do korespondowania wrażeń z wojennego teatrum, opublikował w szóstym numerze „Polskich Sił Zbrojnych” reporterski artykuł z nowego cyklu „Z życia żołnierza polskiego i związków wojskowych”, w którym tytułem popularnej piosenki *Idzie żołnierz borem, lasem...* oddał swoje „wrażenia z objazdu obozowisk polskich”. Oczywiście działo się to wszystko na Białorusi, gdzie w „leżach czasowych” po zmaganiach z wrogiem odpoczywali żołnierze I Korpusu Dowbora-Muśnickiego — oficerowie w „kurnych chatach”, a żołnierze „po stodołach i chlewikach”³⁹. To jednak nieważne, bo więcej znaczył tu patriotyzm, religijność, oddanie sprawie, odpowiedzialność i wola walki.

Potem Miciński udał się już do Mińska, gdzie mieścił się „sztab polskiego korpusu”⁴⁰. Mając kilka wolnych dni, odwiedzał Związek Wojskowych i mieszczącą się tam redakcję „Żołnierza Polskiego”. Dowiedział się tam wiele o tej gazecie i planowanych wykładach dla żołnierzy, które miały być takie, jak ten wysłuchany przez niego o kooperatywach. Poznał również prezesa Związku Wojskowych, Świącickiego i wiceprezesa Chmyzowskiego⁴¹. Natomiast w pociągu, którym jechał do Mochyłowa, miał okazję porozmawiać z generałem Dowbór-Muśnickim, którego scharakteryzował w kilku dosadnych słowach: „Jest to prawy, prosty człowiek, groźny i dzielny wódz”⁴². Dowiedział się wówczas od generała, że można by zrobić więcej, gdyby nie nasze intrygi w rządzie rosyjskim, i wcale nie trzeba, aby wszyscy Polacy przeszli z rosyjskiego wojska do polskiego. Dowbór-Muśnicki wszak był zdania, „że będzie można utworzyć tylko 4 korpusy”⁴³. Niemniej chciałby, aby zginęło jak najmniej naszych żołnierzy. Zdaniem Dowbora-Muśnickiego nie każdy Polak powinien u niego służyć, a kon-

³⁷ T. Miciński, *Baltazarowe widmo przed Rosją*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 3, s. 36–39.

³⁸ *Ibidem*, s. 39.

³⁹ T. Miciński, *Idzie żołnierz borem, lasem... (wrażenia z objazdu obozowisk polskich)*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 6, s. 88.

⁴⁰ *Ibidem*. „Sztab I Korpusu Polskiego pozostawał w Mińsku od sierpnia 1917 r. do pierwszych dni stycznia 1918” (S. Grabski, *op. cit.*, t. 2, s. 316).

⁴¹ Nie udało się uzyskać imion.

⁴² T. Miciński, *Idzie żołnierz borem, lasem...*, s. 88.

⁴³ *Ibidem*.

stacja Micińskiego brzmi następująco: „Istotnie mniej zginie Polaków w ka-drach polskich, niż rzuconych na oślepie gdzie indziej”⁴⁴.

Generał jechał do Mohylowa, ponieważ miała tam się odbyć wojskowa defilada. Miciński oczywiście myślał zdać z niej sprawozdanie. To mu się jednak nie udało. Dowbór-Muśnicki zdecydował, by rewia odbyła się wcześniej. Wobec tego Miciński miał okazję odwiedzić w tych okolicach swoją rodzinę, konkretnie rodzinę żony. Zamiast sprawozdania z defilady pozostało mu opisać życie żołnierzy czwartego pułku, którzy chociaż kwaterowali w pobliskich wsiach i dwóch miasteczkach, mieli w jednej z chat swój klub. I tam właśnie pomimo wszelkich niedogodności i wojennych kłopotów przygotowali się na generalską inspekcję. Podczas uroczystego śniadania stół uginał się niczym podczas weselnej uczty, bo były na nim ryby w galarecie i prosię, wszelkiego rodzaju mięsiwa, tort, owoce i nawet koniak. Lecz to wszystko zdało się na nic. Zabrakło najważniejszej osoby. Generał musiał wyjechać wcześniej, a wobec tego do stołu zasiadł tylko sztab z generałem Gustawem Ostapowiczem, którego Miciński przedstawił tak literacko, jak na prozaika i poetę przystało, wszak wydał się, „jakby wykuty ze srebra sędziwym, twardym, groźnym wojownikiem, przypominającym mi, nie wiem czem, posągi na Wawelu rycerzy...”⁴⁵.

Ponieważ jednak generałowi Ostapowiczowi towarzyszył cały sztab, więc Miciński, który w tym uczestniczył, postarał się podać nazwiska wszystkich oficerów. Nie skąpił przy tym przydanych im trafnych epitetów, co mogło tylko świadczyć o jego przyjaznych z nimi relacjach. Jeżeli w innym przypadku można by ich nazwiska pominąć, to dla lepszej wiedzy o I Korpusie Polskim Dowbóra-Muśnickiego oraz z racji nikłej wiedzy o wojennej biografii Micińskiego, warto podać tu wszystkich. Poza tym może to jedyny ślad, pozwalający tym lepiej wspomniane nazwiska rozpoznać. Tak więc poza generałem Ostapowiczem przy jednym długim stole, w chacie o ścianach ustrojonych „choiną”, ze sztandarem czwartego pułku na naczelnym miejscu, gdy za oknem czternastoosobowa orkiestra pod batutą kapelmistrza Święckiego, znanego w Warszawie kompozytora, grała marsz czwartego pułku, Poloneza Ogińskiego czy walc tegoż pułku, do uroczystego śniadania zasiedli wymienieni przez Micińskiego oficerowie:

Tu pułkownik Żeligowski, słynny i kochany powszechnie, tu dowódca IV pułku Racięcki, z orderem św. Jerzego; tu podpułkownik Rygobert Kwieciński, który ciężko ranny i kontuzjowany, mógł korzystać z wyczasów, ale oddaje się twardej pracy, z samodzielnego dowódcy stając się podwładnym. Tu adiutant Pięłowski, bystry, dzielny, dowcipny. Tu podpor. Roman Kosacki, mający sześciu braci w wojsku, z twarzą i postawą urodzonego Milesa. Tu gospodarz obozu Sierpiński; admiraż kulomioty — a tu ich naczelnicy Kolbuszewski i Ryży.

Tu nie wiadomo dlaczego przezwany „żydowskim socjalistą” sympatyczny dowódca batalionu, Paweł Michel; tu gospodarz klubu, spod ziemi wydobywający zapasy, gdy potrzeba (a kiedyż nie trzeba?) por. Tylicki; tu zwany derwiszem chor. Rebajn, melancholijny filozof o pogłębionej duszy mistyka; tu doktor Zaborski tak wysoki, że szyja boli od patrzenia nań, a tak miły w swym skrupu-

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

latnym oglądzie żołnierskich ubrań, gdy wychodzą spod gorącej pary Heliosa... Tu kwatermistrz Buchner, tu kapitan baron Szyling z pewną skandynawską ostrożnością, tak pożądaną w uczciwym wojsku. Lecz czyliż podobna wyliczyć kilkadziesiąt oficerów jednego choćby pułku?⁴⁶

Przy wspólnym stole była to jedyna okazja, by porozmawiać i powspominać, i to głównie o tym co radosne, bo przecież nieszczęść wokół mieli dosyć. Ponadto przyzwyczaili się już do śmierci i grozy wojny i była to dla nich codzienność. Dlatego o którejś z wojennych tragedii dowie się Miciński od pułkownika Kwiecińskiego niejako przy okazji — idąc do jego kwatery:

Jeden pocisk Berty w jakimś boju zasypał 32 żołnierzy — nad nimi od razu wbito krzyż, nie było czasu odkopywać, gdyż waliły pociski. Przez godzin 6–7 szły gazy trujące, aeroplany waliły bombami z nieba⁴⁷.

Potem jeszcze się dowie, jak podle traktowano Polaków w rosyjskim wojsku. Szkoda, że nie starczy mu już miejsca i czasu na relację o „bojach pod Husiatynem”, które zakończyły się 28 lipca 1917 roku i w których walczył między innymi 1. pułk strzelców pod dowództwem pułkownika Żeligowskiego. Lecz o tym jeszcze będzie mowa. Zdając natomiast relację z dalszej korespondencji wojennej Miciński, w numerze dziewiątym i dziesiątym obszernie opisze uroczystości w Starym Bychowie, poświęcone setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Dotrze tam parostatkiem z Mohylowa. Rozpocznie zaś z wysoka, porównując Kościuszkę do Jana Chrzciciela, bo niczym On sprawił:

Chrzest czynu ludowego — w Jordanie Raclawic i Maciejowic, na pustyni małoduszności i niedołęstwa powszechnego. Matka Ojczyzna ginęła, mogliśmy uratować, a nie było zgody i nie było zdecydowanej woli — woli potęgi narodowej. Te hańbę matkobójstwa zmasał naprawdę tylko jeden Naczelnik sukman chłopskich i kos⁴⁸.

Nie zapomni również opisać naddnieprzańskiej przyrody. Przyjdzie mu wszak podróżować wraz z innymi parostatkiem po Dnieprze „Wśród łąk szmaragdowych i złocistych, jesiennych lasów, wśród lekkich mgieł w szuwarach, na wąskiej smudze zielonkawych, pod światło tęczujących fal...”⁴⁹. Nie zapomni przy tym o naszym morzu. Kiedy na maszcie załopocz polska bandera, skojarzy to natychmiast z „banderą okrętową Władysława IV, kiedy jeszcze mieliśmy [...] morze pod Gdańskiem”. Patrząc zaś na ptaki i „unosząc mimo woli myśl w od-dale”, przypomni sobie swoją podróż z Gdańska na Hel — Motławą i morzem „do ukochanych Kaszubów w Jastarni”, gdzie spędził lato w roku 1911⁵⁰. I jak Kaszubi, tak tutaj o polskości tych ziem świadczą widoczne na brzegu „wśród pysznego parku pałac Daszkowskich” czy „ruiny zamku Bychowskiego, własność Chodkiewiczów i Sapiechów...”⁵¹.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 89. Ze wspomnianych tu osób udało się podać pełne imię i nazwisko: Lucjan Żeligowski, Leon Racięcki, Roman Teodor (?) Pigłowski, Arnold Szyling.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ T. Miciński, *Historyczny dzień*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 9–10, s. 122.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*; por. T. Linkner, *op. cit.*, s. 125, 133.

⁵¹ T. Miciński, *Historyczny dzień...*, s. 122.

A kiedy dotrze do celu, okaże się, że tyłu naszych żołnierzy Bychów nie widział od czasów Chodkiewicza. Ponieważ płynący parostatkiem Miciński się spóźnił, więc nie wysłuchał w tamtejszym kościele kazania ks. Mirskiego. Miał jednak okazję udać się ze wszystkimi na kopiec Kościuszki, usypany przez polskich żołnierzy na podobieństwo kopca krakowskiego. Na nim usytuowano uwieńczoną godłem ojczystego orła kaplicę, w której prałat Mirski w asyście czterech kapłanów odprawił mszę św. Były kościuszkowskie i powstańcze sztandary, byli weterani powstania styczniowego, była też wojskowa orkiestra, którą dyrygował kapelmistrz Święcki. Kazanie wygłosił kapelan dywizji, ks. Tadeusz Jachimowski, przemawiał generał dywizji Ostapowicz, wystąpił komisarz Perzyński. Potem była defilada wokół kopca Kościuszki, inscenizacja bitwy pod Raclawicami i oczywiście podczas obiadu mnogie przemówienia. I chociaż Micińskiemu nie wypadało o tym pisać, wiadomo, że też wygłosił mowę:

z wzniesienia tego wygłoszono szereg płomiennych przemówień, wśród których przemówienie poety Tadeusza Micińskiego, płynące z serca po raz ostatni w życiu wywarło na obecnych niezatarte wrażenie⁵².

I wreszcie ostatnim znanym wojennym tekstem Micińskiego, który ukazał się też we wspomnianym podwójnym numerze „Polskich Sił Zbrojnych”, był artykuł *Z życia pułków polskich*. Był on nie tylko ze wszystkich tekstów Micińskiego najobszerniejszy, ale właściwie powinien pojawić się jako pierwszy. Wszak omawiał zarówno genezę polskiej dywizji, jak i zmagania naszych żołnierzy z Niemcami od stycznia 1917 do lipcowych batalii pod Husiatynem. Ponieważ w jego treść zdała się ingerować cenzura, więc może właśnie to zdecydowało, że Miciński prawdopodobnie już więcej w tej frontowej gazecie się nie pojawił. Niemniej w tym ostatnim artykule, chociaż wedle chronologii wojennych utarczek tym, który, jak już powiedziano, powinien być pierwszy, Miciński opowiedział sytuację polskiego żołnierza przed rewolucją, podczas i po rewolucji lutowej. Walczyli z Austriakami, mącili im w głowach bolszewicki agitatorzy, w wojsku postępowało rozprężenie, brakło karności, szerzyła się dezercja. Kiedy zaś dotarli 15 czerwca do Husiatyna, oczywiście tylko sami Polacy, bo rosyjskiego wojska już nie było, wówczas rozegrały się tam słynne „boje” czwartego pułku, o których wspominał Miciński w reporterskim sprawozdaniu *Idzie żołnierz borem, lasem...*

Już wcześniej widziano niechętnie publicystyczne słowo Micińskiego (*vide* Dzierżyński i uchwała Związku Wojskowych Polaków). Usunięto więc tutaj informację Micińskiego, ilu to zdezerterowało naszych i rosyjskich żołnierzy, że Rosjanie chcieli najpierw polską dywizję „rozformować”, a dopiero potem gen. Brusilow nakazał tylko „oczyścić starannie z elementu szkodliwego”⁵³, a wresz-

⁵² Podpisano to pod zdjęciami z uroczystości kościuszkowskich w Starym Bychowie, [w:] *Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie*, b.d.

⁵³ T. Miciński, *Z życia pułków polskich*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 9–10, s. 132.

cie, jakich grabieży dopuszczali się rosyjscy żołnierze i jak nasi bronili tamtejszej ludności przed tymi wszelkimi gwałtami. Zatem jeżeli nawet w grudniu 1917 roku I Korpus Polski ostatecznie się zorganizował, to sytuacja wciąż zmieniała się na gorsze:

Wpływ na to miała poniekąd również postawa gen. Dowbór-Muśnickiego, który wciągnąć się dał w następstwa zamętu i anarchii, jakie wytworzyły się podczas rewolucji bolszewickiej, Gen. Dowbór-Muśnicki bronił pozostające wiernym prawowitym władzom rosyjskie Naczelne Dowództwo przed zamachem bolszewickim, co w tych warunkach musiało doprowadzić do zbrojnego zatargu, który wkrótce wybuchł. W momencie kiedy Dowództwo I KP zarządziło koncentrację rozdzielonych od siebie setkami kilometrów swoich oddziałów, bolszewicy postanowili pozbyć się „reakcyjnej” formacji polskiej [...] Wreszcie po wielu trudnościach, odbywając drogę przeważnie pieszymi marszami I KP zdołał się skoncentrować kosztem prawie połowy swych stanów liczebnych, które stopniały po 15 stycznia 1918 roku z 29.000 do 12.000 ludzi⁵⁴.

Koncentracja zaś w rejonie Bobrujska naraziła I Korpus Polski na zacięte walki z bolszewikami, które chociaż skończyły się zwycięsko, przeniosły się jednak dalej. Kiedy zaś wkroczyli na te tereny Niemcy, skończyło się rokowaniami i przejściem na ich stronę. Lecz o tym już Miciński w „Polskich Siłach Zbrojnych” nie napisał, chociaż pewnie sprawował jeszcze w styczniowym czasie funkcję oficera oświatowego. Lecz już 2 lutego 1918 roku wyjechał z Moskwy *via* Smoleńsk do Wydranki, by pomóc ciężko chorej Marii Dohrn-Baranowskiej. I stamtąd już nie wrócił. Zamordowano go w okolicach Czezerska⁵⁵.

Pozostał jednak z tego czasu wiersz Tadeusza Micińskiego *Z obozu*, który ukazał się w 27 lutego 1918 roku w „Głosie Polskim”⁵⁶, wychodzącym wtenczas w Moskwie. Przede wszystkim można się z niego dowiedzieć, jak wrogo Miciński był nastawiony do Niemców i jak bohatersko walczyli z nimi nasi żołnierze. Potem zaś mamy już apokaliptycznie mistyczny i zarazem wieszczy obraz broniącej swej wolności Ojczyzny, obraz oddany przez Micińskiego w tak charakterystyczny dla niego sposób. Przy czym treść tego wiersza upewnia, że gdyby wiedział o poddaniu I Korpusu Polskiego niemieckiemu dowództwu, na pewno by się z tym nie pogodził. Gwoli więc zakończenia ten właśnie wiersz:

Kajzer Wilhelm chce zniweczyć —
 Zniweczyć chce Polaków:
 Ów kwiat męźnych wojaków,
 Co zebrani w Korpusie.
 Kajzer Wilhelm przyzywa
 Wszystkich zbójów, łajdaków —
 Jak ten, co przy lewicy
 Urągał przy Chrystusie.

⁵⁴ J. Woyno, *Materiały archiwalne do dziejów I Korpusu Polskiego w Rosji 1917–1918*, wumcaw.wp.mil.pl/biuletyn/b24/b24_1.

⁵⁵ Por. J. Tynecki, *op. cit.*, s. 202–204.

⁵⁶ T. Miciński, *Z obozu*, „Głos Polski” 1918, nr 32, s. 2.

Lwów gromada się broni
 Dzikiej hordzie Hapuna —
 Tego diabła, co pędzi
 Na szczecinnym zwierzęciu...
 Wokół dworów pożoga,
 Nad borami lśni luna...
 Matko Boża, daj pomoc rycerzowi Orłęciu!...

Czemu dusza ma nie jest
 Jako ptak nad Bałtykiem?
 Czemu dusza ma smutna,
 Niby księżyc umarły?!
 Hej, piorunów nam potrza,
 By przerazić ich blaskiem,
 piekło nędznych szatanów,
 co nam Jutrznię zawarły...

Tam na wzgórzu Golgoty
 znowu Polska umiera...
 Polska znowu umiera,
 A gwóźdź Hapun jej wbija...
 Hej, poznacie wy miecze
 i płomienne te grotty!...
 Bramę Jutrzni rozwiera
 Król-Duch!...

Jezus Maryja!...

Myciński's wartime reportage from 1917

Summary

We know very little about the last few years of Tadeusz Miciński's life and work. This is a consequence of the turbulent time of the First World War, to which the poet by no means remained indifferent. Miciński spent that time in the Polesie region and in Moscow, serving as a political officer in Józef Dowbor Muśnicki's 1st Corps, where his tasks included writing for frontline newspapers. In the second half of 1917 he reported from the frontline and his reports were published in *Polskie Siły Zbrojne* [Polish Armed Forces]. And this is what the article is all about. It contains information about reportage published in the paper as well as the article "Belshazzarian phantom of Russia". Although this is typical soldier reportage, there are clear historiosophical ideas by Miciński. It concludes with the Poem *Z obozu* [From the camp], one of the writer's last pieces.